

ECHO ZŁOTORYI

Miesięcznik Towarzystwa Miłośników Ziemi Złotoryjskiej • Nr 1-2 (148) • Styczeń-Luty 2019 • Cena 3,00 zł



Zaczął się w modelarni



Michał Figura ze zdalnie sterowanym modelem Cessny

Michał Figura jest już dorosły, ma skończone dziewiętnaście lat. Uczęszcza do klasy maturalnej technikum Lotniczych Zakładów Naukowych we Wrocławiu o kierunku mechanik lotniczy. W kieszeni ma licencję pilota szybowcowego i samolotowego. Od kiedy pamięta, jego życie jest związane z samolotami. Jak się okaże – przyszłość również.

Modelarnia

Gdy Michał przyszedł po raz pierwszy do złotoryjskiej modelarni, był drobnym, dziesięcioletnim chłopcem. Od razu polubił modelarstwo. Podczas zajęć zwykle siedział sam przy stole, nie wdając się w rozmowy z kolegami, skupiony bez reszty na swojej pracy. Zaczął od składania modelu czołgu Sherman*, lecz zawsze najbardziej podobały mu się samoloty. Twierdzi, że najlepiej udało mu się model samolotu Spitfire**. Po niedługim czasie okazało się, że Michał Figura jest wyróżniającym się modelarzem, mającym na swoim koncie bardzo wiele dyplomów, nagród i medali. Gdy instruktor Stanisław Zawadzki po siedmiu latach wystawił mu zaświadczenie do szkoły lotniczej, musiał poświęcić dwie gęsto zapisane kartki, aby opisać zawody i konkursy modelarskie, w których brał udział modele jego podopiecznego. W 2011 roku było tylko wyróżnienie, a już rok później trzy złote medale w międzynarodowym konkursie modeli w Oleśnicy. Dalej już zawsze – dwa razy każdego roku – złote medale przeplatały się z brązowymi i srebrnymi. Praktycznie nie było konkursu, z którego Michał by nie powrócił z co najmniej kilkoma medalami (nagrodami). Składał różne modele w zależności

czasu, bo wiedział, że potem rozpocznie naukę latania. Były to najpiękniejsze chwile w jego życiu, spełnienie marzeń. Przez okno sali wykładowej widział na lotnisku startujące szybowce i nie mógł się doczekać, kiedy on to zrobi. A gdy przyszły wakacje i jego koledzy jechali na obozy i kolonie oraz na zagraniczne wczasy z rodzicami, Michał rozpoczynał naukę pilotażu szybowcowego. W tym celu musiał pojechać na całe dwa miesiące na lotnisko do Jeleniej Góry. Babcia zamartwiała się, jak on sobie poradzi i chciała rodziców „rozstrzelać”, jak twierdzi Michał. Jak mogli go tak puścić! Samego! Przecież miał dopiero czternaście lat! Bardzo się bała. Lecz on wiedział, że gdy będzie przestrzegał procedur i przepisów, nic złego mu się nie stanie. Przed startem mianowicie każdy pilot dokonuje przeglądu maszyny. Sprawdza się między innymi swobodę poruszania sterami – aby nic ich nie blokowało, pasy w kabine, ciśnienie w oponach, ster kierunku – czy linka nie jest postrzępiona. Koliduje szybowców z ptakami praktycznie się nie zdarzają, bo szybowiec leci dość powoli, a ptaki na jego widok szybko uciekają. Z drugiej strony jednak Michał pamięta, jak kiedyś sokół leciał nad jego kabiną z wyciągniętymi pazurami. Ale to było tylko straszenie przez drapieżnika pt. *to mój teren*, i do żadnej kolizji nie doszło.

Gdy pierwszy raz usiadł za sterami szybowca *Puchacz* i zamknął nad sobą kabinę, niczego się nie obawiał. Mimo, że lot trwał bardzo krótko, bowiem pierwszy raz to był tylko krąg szybowcowy nad lotniskiem i trwał nędzne trzy minuty, do tego z instruktorem za plecami, Michał odczuwał ogromną, wszechogarniającą satysfakcję, że tego dokonał.

LATAŁ!

A już sama radość była wtedy, gdy leciał samodzielnie, bez instruktora. Gdy znajdował się nad ziemią, czuł, że odrywa się od wszystkich problemów. Ogarniała go cisza, był sam na sam ze sobą, ze swoimi myślami i marzeniami. Był wolny.

Michał wspomina, jak kilka razy zdarzało mu się lądować przymusowo szybowcem na polu u jakiegoś rolnika. Właściciele gruntów nie denerwowali się, bowiem zniszczenia przy lądowaniu tego pojazdu są znikome. Przychodzili bardziej z ciekawości, aby obejrzeć szybowiec z bliska, robili zdjęcia.

Michał pokazuje swoją *Książkę pilota szybowcowego*, w której wpisano zestawienie lotów, ilość godzin i sumę kilometrów. Ostatni wpis – 13 sierpnia 2018 roku, kiedy to młody pilot Michał Figura przeleciał samodzielnie szybowcem, czas – 3 godziny i 44 minuty. Na ostatnich stronach dziennika lotów znajdują się ważne pieczętki i podpisy, słowem – kontrola wiedzy i umiejętności adepta. Licencję pilota szybowcowego otrzymał, gdy był uczniem drugiej klasy technikum. Miał wylatane 50 godzin na szybowcu.

Licencja pilota samolotowego

Następnym etapem było zdobycie licencji na prawdziwy samolot. Taki z silnikiem.

– Gdy się zapisywałem na kurs szybowcowy, rodzice już wiedzieli, że bez tego nie mogę żyć. Wtedy mój tato stwierdził, że robi wszystko,



Fot. Agnieszka Młyńczak

Podczas zajęć w modelarni w 2013 r.

żeby przed studiami uzyskać licencję na pilota szybowcowego i samolotowego – wspomina Michał. – Rodzice podotali finansowo, a ja miałem tylko się uczyć i szkolić.

Przyswojenie teorii na pilota Cessny*** zajęło mu miesiąc. Ponieważ wtedy chodził do szkoły, znalazł w internecie kurs, który oferował szkolenie teoretyczne online. Były to wykłady i filmiki edukacyjne przeplatane testami kontrolnymi. Michał z tego skorzystał i po paru miesiącach miał zaliczone szkolenie teoretyczne. Niezbędne zaświadczenie przysłało mu na pocztę mailową. Jednakże teraz należało zdać egzamin państwowy, który można było złożyć tylko w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego. Michał pojechał do Warszawy, gdzie niedaleko portu lotniczego mieścił się gmach ministerstwa. Tam na sali, przy około trzydziestu stanowiskach komputerowych, uczniowie przystępowali do egzaminów. Ponieważ kurs internetowy obejmował aż 12 przedmiotów, oczywiście jest, że test musiał zawierać dużo pytań. W sumie baza liczy ich około czterech tysięcy!

Michał zdał egzamin teoretyczny, ale jeszcze należało zaliczyć praktykę.

Na naukę pilotażu zgłosił się do aeroklubu jeleniogórskiego. Znow musiał poświęcić wakacje i trochę też roku szkolnego. Na początku trochę go peszył silnik, którego wszak nie było w szybowcu. Szybko jednak się przyzwyczaił, a nawet stwierdził, że było lepiej. Szybowiec jest bardzo uzależniony od aury. Musi być ona *termiczna*, co oznacza ciepłą, słoneczną pogodę z powietrzem wzbijającym się pionowo w górę. Natomiast silnik w Cessnie dawał większe pole manewru i poczucie bezpieczeństwa w razie nagłego pogorszenia pogody. Naukę latania zaczął w sierpniu 2018 roku, a skończył na początku listopada.

Jeszcze w tym samym roku został dumnym posiadaczem licencji pilota samolotowego.

Przyszłość

Michał zdaje sobie sprawę, że uprawnienia, które sfinansowali mu rodzice, a jego samego kosztowały wiele pracy, stanowią tylko kolejny etap w jego życiu. Teraz zbliża się według niego najważniejszy. Mianowicie studia lotnicze, na które obie licencje zapewniały lepszy start.

W Polsce są trzy ośrodki, które szkolą pilotów. Jest to Politechnika Reszowska, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie oraz Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych w Dęblinie. Ta ostatnia szkoli pilotów tylko dla wojska. Na wszystkich tych uczelniach nauka trwa pięć długich lat. Michał znalazł jeszcze inne rozwiązanie. Mianowicie ośrodek w Bremie (Niemcy), gdzie na pilotów cywilnych liniowych kształci szkoła lotnicza Lufthansy – *European Flight Academy*. Tu nauka trwa tylko dwa lata. Zajęcia teoretyczne prowadzone są w Bremie, a językiem wykładowym jest angielski, z którym Michał nie ma problemu. Praktyka (czyli loty) oprócz terenu Europy odbywa się również w Arizonie (USA). Chodzi o to, że gdy u nas trwa zima i nie ma warunków na odbywanie lotów, załogi wyjeżdżają na pół roku właśnie do Arizony, gdzie w ciepłym, pogodnym klimacie można ćwiczyć latanie bez przeszkód.

Ośrodek w Bremie jest nowoczesny, świetnie wyposażony. Absolwenci tej szkoły znajdują pracę jako piloci samolotów pasażerskich. Ponieważ koszt nauki jest bardzo wysoki (kilkadziesiąt tysięcy euro), a na świecie ogólnie jest deficyt pilotów, uczelnia oferuje program *Od zera do bohatera*. Polega to na tym, że szereg czynników może wpłynąć na obniżenie kosztów nauki. Są to między innymi posiadane licencje, znajomość



Michał Figura (w okularach) z licznymi medalami na Międzynarodowym Konkursie Modeli Redukcyjnych Oleśnica 2013.

od wymagań organizatorów zawodów, w których uczestniczyła złotoryjska modelarnia. Były to więc czołgi (np. Sherman), samoloty (np. Mustang, Spitfire), pojazdy pancerne, gąsienicowe i inne. Wykonywał nawet dioramy.

Licencja pilota szybowcowego

Pewnego razu instruktor modelarstwa Stanisław Zawadzki zaproponował Michałowi, aby pojechali na wiatraki „polatać samolotami”. Obaj mieli zdalnie sterowane modele szybowców, więc nadarzała się okazja do wspólnej zabawy. Po kilku godzinach „latania” Michał zapalał miłością do szybowców i do samolotów w ogólności. Już wiedział, z czym będzie się wiązała jego przyszłość. Od tego czasu zgłębiał historię lotnictwa, budowę samolotów i wszystko, co się z tym wiązało. Nic dziwnego zatem, że gdy skończył 14 lat, ojciec zapisał go na szkolenie szybowcowe, jakie organizował aeroklub jeleniogórski.

– Gdy zgłosiłem się na szkolenie, byłem najmłodszym uczestnikiem. Wszyscy byli ode mnie starsi – wspomina Michał Figura.

Najpierw było szkolenie teoretyczne, które rozpoczęło się zimą. Gdy koledzy Michała beztrudno spędzali wolny czas po szkole, on siedział na sali wykładowej i zgłębiał tajniki budowy szybowców oraz teorii latania. Uczył się pilnie, aby pozytywnie zdać egzamin. Nie żał mu było poświęconego wolnego



Przelet Cessną nad Jelenią Górą w 2018 r.



W kabine szybowca typu Puchacz 2016



Na tle Cessny z ojcem - Sławomirem Figurą w 2018 r.

Tak się z nami skontaktujesz...

Redakcja Echa:

internet: www.facebook.com/echo.zlotoryi
e-mail: echo@tmzz.pl
Spotkanie Redakcji Echa
(w poniedziałki 17.00-18.00)

Stowarzyszenie TMZZ:

internet: www.tmzz-zlotoryja.pl
(sprawdź też na facebooku)
e-mail: tmzz@tmzz-zlotoryja.pl
tel.: 571254858



Oldboys Górnika Złotoryja zdobył II miejsce w Mistrzostwach Polski Kalisz 2018 r.

W owym czasie istniała w Złotoryi drużyna juniorska piłki ręcznej „Gwarek”. Dawni piłkarze ręczni będąc już ponad czterdziestoletnimi mężczyznami, po latach przerwy zagrali z nimi – osiemnastolatkami – pierwszy mecz. Gdy udało im się wygrać kilkoma bramkami, doszli do wniosku, że przecież nadal mogą grać! Nie zdawali sobie sprawy, jak bardzo głęboko zapadła im w serca i umysły piłka ręczna.

W 2004 roku narodził się pomysł, aby założyć stowarzyszenie i nadal rozgrywać pasjonujące mecze. Zebrali się ich trochę ponad dwadzieścia osób i to wystarczyło na drużynę. Nazwali się Stowarzyszeniem Piłki Ręcznej „Oldboys Górnika Złotoryja”. Już w 2006 roku jako oldboje zagrali pierwszy turniej w Chocianowie.



Spotykam się z trzema oldbojami złotoryjskiej piłki ręcznej: Jackiem Gmerkiem, Arturem Kubą i Aleksandrem Wojteczkiem, aby porozmawiać o ich pasji. Oldboje trenują na hali Tęcza raz w tygodniu,

a oprócz tego dbają o ogólną kondycję na siłowni i biegają na krótkie dystanse. – Piłka ręczna to nie jest delikatny sport. Gramy ostro, doznajemy wielu kontuzji. Miałem na przykład wybitych pięć palców – mówi Aleksander Wojteczek. – Cały czas je okracam bandażem przed treningami. A jakby pani zobaczyła Jacka, jak się przygotowuje na trening, to by pani nie uwierzyła, pani Agnieszko. Ma tak: ochraniacze na kolana, smaruje barki rozgrzewającymi maściami, a Artur... – Alek nie kończy, tylko krztusi się ze śmiechu. – To boks z piłką, takie podobne do boksu są nasze obrażenia – dodaje Artur Kuba. – Artur to ma wszystko pozasłaniane – cieszy się Alek. Ponieważ nie bardzo rozumiem, Artur Kuba uzupełnia: – No, ochraniacze na kolana, ściągacze na stawy skokowe, które można łatwo skrócić. Nie da się

to szczupły i drobny Marek Sroka. Wśród zawodników znaleźli się między innymi: Edward Golanowski, Mirosław Hibner, Andrzej Kajor, Zbigniew Krzyśków, Tadeusz Mochocki, Grzegorz Olszewski, Andrzej Patyk, Bogusław Sokółowski. Sekcja miała dobrego trenera, a zawodnicy byli zdrowymi, pełnymi zapału młodymi mężczyznami. Stopniowo zyskiwali coraz lepszą markę, nawet znaleźli się w ogólnopolskiej II lidze. Lecz oto przyszły gwałtowne zmiany końca wieku i strategiczny sponsor poległ w walce z dzikim kapitalizmem. Złotoryjskie Zakłady Obuwia przestały istnieć, a wraz z nimi sekcja piłki ręcznej. Zresztą młodzi młodzieńcy stali się już dojrzałymi mężczyznami, więc wrócili na łono (uradowany!) rodzin.

W latach siedemdziesiątych złotoryjska piłka ręczna przeżywała pełen rozkwit. Piłkarze mieli szczęście. W mieście były Złotoryjskie Zakłady Obuwia, które zgodziły się zostać ich strategicznym sponsorem, kupowały zawodnikom ubrania sportowe, wyposażenie, finansowały autobusowe wyjazdy na mecze do miast na terenie całej Polski. Pierwszym trenerem był Władysław Lesiak, a kierownikiem Michał Stalski (nieżyjący).

Przez sekcję przewinęło się sporo zawodników. Jako pierwszy bramkarz wyjątkowo chudy, ale skuteczny był (nieżyjący już) Henryk Młyńczak, drugi bramkarz



Mecz Złotoryja-Kraków w Mistrzostwach Polski Lubin 2017. Z piłką w ręce Aleksander Wojteczek.



z Mariuszem Jurasikiem (stoi w środku) Spotkanie złotoryjskich oldbojów z rękami w kieszeniach) wicemistrzem świata w piłce ręcznej, Złotoryja 2012 r.

niestety ochronić twarzy. A ja miałem wielokrotnie uszkodzenia, na przykład szwy na łuku brwiowym. Sińce na rękach, o tutaj. One właściwie nigdy nie schodzą. To jest sport kontaktowy, tak już jest. Piłkarz ręczny upada i wstaje, mimo że go boli, a piłkarz nożny upada i udaje, że go boli. – To jest niesłychana rzadkość, gdy wracamy po turnieju i nikt nie ma żadnych obrażeń – dodaje Jacek Gmerek.



W piłkę ręczną wciągnąłem się jako młody chłopak, grałem przez cały czas. Mam to po prostu we krwi. Jacek Gmerek

Moi rozmówcy śmieją się, a w ich oczach lśni radość z odniesionych kontuzji. I coś jeszcze, coś mogłoby być. – Dzięki temu, że mamy ten turniej, jesteśmy znani i rozpoznawalni w całej Polsce – mówi z dumą Aleksander Wojteczek. – Doszliśmy do takiego etapu, że wiele miast chce zapraszać na turnieje piłki ręcznej nas, „Górnika Oldboys”.



Paczki - te akurat do Gruzji rok 2018 r.

– Może to zrobiła nasza gościnność podczas memoriału, że tak chętnie nas chcą widzieć i zapraszać. Bo cały nasz turniej to w zasadzie tylko przystawka. Według mnie głównym

zadaniem turnieju jest pokazanie gościom naszego miasta i piękna całej ziemi złotoryjskiej – wyjaśnia Artur Kuba.

Co roku w maju Stowarzyszenie Piłki Ręcznej „Oldboys Górnika Złotoryja” organizuje w mieście Memoriał Michała Stalskiego, który był wieloletnim kierownikiem sekcji piłki ręcznej w Złotoryi. Z działań to właśnie on był najbardziej zaangażowany w powstanie i działalność sekcji. Złotoryjski memoriał to największy taki turniej w całym kraju, bowiem uczestniczy w nim 26 drużyn z całej Polski i Europy, w sumie ponad trzysta osób.

Drużyny na turniej przyjeżdżają już w czwartek, zwiędzają miasto, Grodziec, Ostrzycę i inne atrakcje ziem złotoryjskiej, są zapoznawani z tradycjami pielęgnowanymi w Złotoryi. Zawodnicy z całej Europy uczą się też płucać złoto. Serce łusnie – opowiadają oldboje

– gdy się widzi, jak międzynarodowe towarzystwo o różnych kolorach skóry macha miską do płukania złota. Główne rozgrywki, czyli mecze, odbywają się w piątek i sobotę na dwóch halach, z których jedna mieści się w zaprzyjaźnionej gminie Pielgrzymka dzięki gościnności wójta Tomasza Sybisa. Memoriałowi towarzyszą różne imprezy. W 2018 roku to byli saperzy z pokazem swojego wyposażenia. Rozłożyli się przed halą Tęcza, a oblegało ich mnóstwo dzieciaków, bo każdy chciał choć dotknąć tajemniczych urządzeń. Kibice, którzy przyszli oglądać turniej, mogli poczęstować się grochówką wojskową, a na osłodę dobrym ciastem z kawą i

herbatą. Dla dzieci były słodycze i balony. Jednym słowem – dla każdego coś innego. Organizowanie takiego turnieju wraz oprowadzaniem gości po mieście i okolicach wymaga ogromnego wysiłku logistycznego. Aby

wszystko się udało i by wszyscy byli zadowoleni, musieli się zaangażować wszyscy członkowie stowarzyszenia. Nic dziwnego, że organizatorzy zbierali za to pochwały. Memoriał Michała Stalskiego znowu przyciągnął do Złotoryi setki szczyptornistów. Do walki na parkiecie stawilo się 21 drużyn z pięciu europejskich krajów. Złotoryjscy weterani piłki ręcznej w tej międzynarodowej rywalizacji nie odgrywali pierwszych skrzypiec, ale samą organizacją turnieju zasłużyli na medal – donosi internetowe wydanie Gazety Złotoryjskiej z 14 maja 2018 roku.

Moi rozmówcy z błyszczącymi oczami opowiadają o zachwytach zagranicznych gości nad naszym miastem, o wzruszeniach tych z polskimi korzeniami. Duma ich rozpiesza, gdy opisują zdumienie przyjezdnych na widok czystości, jaką zastali w Polsce. Ze śmiechem wspominają reakcję gości z Francji na zupełnie szczeniową, jaką jedli po raz pierwszy w życiu u parafstwa Owczarków w Bistro pod Ratuszem. – Z tego co wiemy, inne kluby skupiają się tylko na turniejach. My oprócz sportu promujemy nasze miasto i region – mówią piłkarze.

Oprócz rodzimego memoriału drugim w kolejności ważnym wydarzeniem sportowym dla naszych oldbojów są Mistrzostwa Polski Masters w Kaliszu, w którym to mieście wszak narodził się szczyptorniak.

I właśnie w Kaliszu „Oldboys Górnika Złotoryja” w 2018 roku

zajął zaszczytne drugie miejsce w VII Mistrzostwach Polski Masters w piłce ręcznej w kategorii mężczyzn +50. W ciągu jednego dnia musieli rozegrać sześć meczów w grupie, z których każdy zakończył się wygraną. Finałowy – przegrany mecz – rozegrali właśnie z Warszawianką.

– To było niesamowite przeżycie. Impreza na bardzo wysokim poziomie – przeżywa wszystko na nowo Aleksander Wojteczek.



W piłkarzach ręcznych tkwi duch wojownika. Im więcej blizn i cierpienia, tym lepiej. Artur Kuba



Przez całe życie kochałem piłkę ręczną. Ona mnie fascynuje i pociąga. Aleksander Wojteczek



Mecz Złotoryja-Kraków w Mistrzostwach Polski Lubin 2017. Piłkę rzuca Artur Kuba, za nim Aleksander Wojteczek.

cd. na str 6

Śpiewają Bogu i ludziom

– Sam finał wyglądał tak, jak w telewizji ogląda się mecze ligowe czy mistrzostwa Europy. Odbywa się to na głównej hali w Kaliszu, wszystko nagrywa lokalna telewizja. Każdy zawodnik, który wbiega na boisko, jest głośno zapowiadany przez głośniki. W przerwach na hali zgrabne czirliderki dają pokazy swoich tańców. Na trybunach ludzie pięknie dopingują, są oklaski, cudowna atmosfera! Naszych oldbojów rozpiiera duma. I nic dziwnego. Takie nikomu nieznanie miasto, niewielkie, gdzie w klubie są tylko zawodnicy ze Złotorzy, staje do walki z potężną Warszawą, która ściąga w swoje szeregi najlepszych zawodników oldbojów z całej Polski. Z takimi nie wystyd przegrać, mimo że złali ich potężnie.

Oldboje kochają piłkę ręczną, ale oprócz grania chcą robić coś dla innych. Stowarzyszenie „Oldboys Górnik Złotorzyja” ma pod opieką cztery domy dziecka na terenie Europy, do których co roku wysyła paczki. Do miejscowości Małoryta na Białorusi, do katolickiego domu dziecka we Lwowie i do dwóch placówek w Gruzji.

W zeszłym roku wysłali paczki o łącznej wadze 650 kilogramów. Zawierają one na przykład obuwie sportowe dla dzieci, koszulki, stopydycze. Stowarzyszeniu zależy na tym, żeby obdarowani kojarzyli nie tylko piłkarzy ręcznych ze Złotorzy, lecz głównie miasto i okolice. Dlatego w paczkach są też książki i foldery o Złotorzy i okolicach, gadzety typu długopisy, kubeczki, i tym podobne.

– Ale jeszcze o naszych podróżach musimy opowiedzieć. To jest dopiero wspaniałe!

– rozmarza się Jacek Gmerek.

W 2018 roku zostali zaproszeni do Paryża na turniej przez Francuzów, którzy gościli w Złotorzy, bo bez zaproszenia nie można uczestniczyć w rozgrywkach. Od czwartku do niedzieli oprowadzano ich po Paryżu.

– To było po prostu piękne, pani Agnieszko! I pogoda nam dopisała. Po prostu super! – nie może się przestać cieszyć Aleksander Wojteczek. Najpierw zegrali turniej (jeden mecz) z francuskimi oldbojami, wygrali jedną bramkę. I to nie była wygrana grzecznościowa, o nie! Trzeba było mocno walczyć, bo Francuzi – jak wszyscy piłkarze ręczni – mają parcie na wygraną. I są zawzięci – Byli źli, gdy przegrali – cieszy się Jacek. – E tam, nie tak bardzo. Tak sportowo źli – tagodzi Alek.

W lutym 2018 roku byli też na Białorusi. Pewnego dnia Artur Kuba odebrał telefon od niejakiego Koli mówiącego po rosyjsku, który zapraszał „Oldboys Górnik Złotorzyja” do Małoryty (Białoruś) na turniej. Po naradzie postanowili pojechać. Małoryta przed 1939 rokiem leżała w granicach Polski. Teraz to czyste, piękne miasto, odrestaurowane zabytki. Okazało się, że Białorusini to niezwykle serdeczni ludzie. Sam przebieg turnieju też mile zaskoczył złotoryjan. Była prestiżowa drużyna z Moskwy z wieloma medalami, no i wszystko było jak trzeba. Ciary mieli, gdy na początek zegrali im Mazurek Dąbrowskiego, a na maszcie zobaczyli biało-czerwoną flagę.

Aktualny stan Stowarzyszenia Piłki Ręcznej „Oldboys Górnik Złotorzyja”

Jacek Gmerek – prezes
Edward Golanowski – trener
bracia Arkadiusz i Paweł Jadachowie – bramkarze
Pozostali:
Bogdan Bitner
Mateusz Golanowski
Jarosław Fuchs
Wiesław Jasic
Piotr Klimaszewski
Artur Kuba
Tadeusz Mochocki
Maciej Sroka
Marek Tatarowicz
Sławomir Tomalak
Aleksander Wojteczek
Robert Zofiński

Wraz z przybyciem do parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny ks. Wiesława Walendzika w 1993 r., zawiązała się przy kościele grupa muzyczno-wokalna. Ks. Wiesław przybył z Wałbrzycha, gdzie zostawił prężną grupę młodzieżowych muzyków, którzy chętnie odwiedzali swego duszpasterza, wspierając go podczas sprawowania eucharystii. Młodzi ludzie szybko zintegrowali się i wspierali. Z tego kontaktu narodziła się całkiem niezła współpraca. Wałbrzyskanie wielokrotnie ubogacali msze święte w kościele NNNMP. Dla złotoryjskiej scholki był to czas intensywnej pracy. Grupa rozrastała się i dobrowolnie poddała rygorowi sobotnich prób. Członkowie scholki reprezentowali młodzież na różnych etapach kształcenia. Najmłodszymi opiekowali się starsi koledzy. Czas płynął, dzieci rosły, zmieniały szkoły, starsi podejmowali studia.

Od 1999 r. prowadzenia scholi podjął się Marek Terembuła, który od początku jej istnienia był. Po prostu był. Schola przeżywała przerwy w działalności, ale widać muzyka jest doskonałym spoiwem łączącym ludzi, bo choć niektórzy znikali, to potem pojawiali się z partnerką albo latoroślą. Obecna schola to niemalże grupa rodzinna, są małżeństwa, rodzice z dziećmi, przyjaciele.

Obecną scholę tworzą instrumentalni: Marek Terembuła - gitara prowadząca, śpiew, Andrzej Miller - gitara basowa, Paweł Nowodyła - gitara solowa, Martyna Kisiel - instrumenty perkusyjne, Maciej Regulski - perkusja, bębny oraz wokaliści: Aleksandra Terembuła, Katarzyna Piętoń, Magdalena Dacko, Dagmara Kozłowska, Maria Nowodyła, Marta Kołodziej, Małgorzata Regulska, Jagoda Marczak, Honorata Walerńska, Ewelina Zajac, Elżbieta Struś, Grażyna Majcher, Emilia Tchorowska, Agata Jarosz, Martyna Michalska, Beata Budynkiewicz, Weronika Franczak, Magdalena Sajdera, Anna Gardziejewska, Hanna Mysyk i Iga Radkiewicz.

Szczypiorniak swoją potoczną nazwę zawdzięcza miejscowości Szczypiorno (obecnie dzielnica Kalisza). To właśnie w Szczypiornie znajdował się obóz dla internowanych żołnierzy Legionów Polskich, gdzie w 1917 r. rozegrano jeden z pierwszych meczów piłki ręcznej w Polsce.

Złotorzyjanie nie pojechali z gołymi rękami. Zawieźli trochę darów dla dzieci, które przekazali miejscowemu katolickiemu księdzu. W zamian porosili o opiekę nad polskimi mogiłami na tamtejszym cmentarzu.

„Oldboys Górnik Złotorzyja” pomimo słusznego wieku swoich członków, rozwija się. Ma mianowicie swoją armię zaciężną, jak mówi Aleksander Wojteczek. To są byli piłkarze ręczni z Między Legnica, bardzo utytułowanego klubu sportowego, sławnego na całą Polskę. Gdy dowiedzieli się o tym, co dzieje się w Złotorzy, postanowili się przyłączyć. Przyjeżdżają na treningi do naszych oldbojów, uczestniczą w turniejach. W tej chwili „Oldboys Górnik Złotorzyja” ma już siedmiu zawodników tej armii zaciężnej. Legniczanie twierdzą, że współpraca ze złotoryjanami to czysta przyjemność. Pozostaje życzyć naszym oldbojom dalszej nieustającej miłości do piłki ręcznej. Reszta znajdzie się sama.

*Tekst: Agnieszka Młyńczak
zdjęcia z archiwum „Oldboys Górnik Złotorzyja”*

Pan Marek Terembuła nie kryje radości, kiedy mówi o współpracy z o. Teodorem Knapczykiem (franciszkanin, rekolekcjonista, kierownik duchowy odpowiedzialny za Sekretariat Ewangelizacji Prowincji Matki Bożej Anielskiej w Krakowie. Od lat zaangażowany w posługę chorym podczas sprawowanych w różnych miejscach w Polsce mszach z modlitwą o uzdrowienie). W ramach tej współpracy przez około sześć lat towarzyszyli duchownemu w mszach i modlitwach o uzdrowienie w Lwówku Śl. w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w Legnicy w kościele Matki Bożej Królowej Polski, w Zgorzlecu w kościele św. Jadwigi Śląskiej. Od 2010 r. do dnia dzisiejszego 11 listopada każdego miesiąca o godz. 18.00 taka msza sprawowana jest w Złotorzy w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Kolejnym dużym przedsięwzięciem są Franciszkańskie Dni Braterstwa w Pińczowie. Przez kilka lat, przez trzy dni pod wodzą o. Łukasza Buksa mogliśmy chwalić Pana i porywać młodzież do śpiewu. (O. Łukasz Buksa to franciszkanin, duszpasterz młodzieży, rekolekcjonista, autor tekstów, wokalista, instruktor snowboardu. Odpowiedzialny za referat młodzieżowo-powołaniowy Prowincji Matki Bożej Anielskiej w Krakowie. Inspiruje i motywuje ludzi do poznania Boga i życia w prawdzie). Coraz żarliwiej towarzyszyliśmy o. Teodorowi w rekolekcjach i rekolekcyjnym czuwaniu w Gliwicach, Kielcach i Podgórzu k. Cieszyna.

Pan Marek chwilę się zastanawia i podaje, że od około 6-7 lat schola uświetniała rekolekcje zamknięte diecezji legnickiej. Teraz odbywają się one w Przesiecle w Karkonoszach.

Zima umożliwiła łączenie wypoczynku i doskonalenia jazdy na zimowym sprzęcie z rekolekcjami młodzieży. Przed siedmioma laty baza znajdowała się w Lwówku Śl., skąd codziennie dojeżdżano do Świeradowa Zdroju. Od czterech lat zakwaterowanie mamy zapewnione w Zambrzykach k/Wadowic, skąd dojeżdżamy na stok w Spytkowiu - kontynuuje pan Marek i zaraz dodaje, że takich turnusów rekolekcyjnych Reko Ski o. Buksa organizuje pięć.

Do naszych stałych ważnych realizacji należą: Koncert Kolęd i Koncert Uwielbienia Pan Mój i Bóg Mój w Boże Ciało. Jesteśmy w okresie przedświątecznym i schola zaprasza na msze, w których weźmie udział. Są to: msze niedzielne o godz. 12.30 i wtorkowe msze wieczorne,

w Wielki Czwartek Msza Wieczery Pańskiej z czuwaniem nocnym,
w Wielki Piątek Liturgia Męki Pańskiej z czuwaniem nocnym,
w Wielką Sobotę Wigilia Paschalna. Zaś 20 czerwca w Boże Ciało Koncert Uwielbienia Pan Mój i Bóg Mój z o. Łukaszem Buksą w k. NNNMP w Złotorzy.

Ciekawa byłam, jak to jest, że spora grupa ludzi często ze sobą przebywa na miejscu i podczas wyjazdów. Spodziewałam się zwyczajnych chwil trudnych, kłopotliwych czy złych. Niestety nie natrafiłam na poczytne sensacje. Oni się lubią, szanują i wspierają w potrzebie. Żyją w jakimś kokonie dobroci i życzliwości. Rychło okazało się, że mają swojego przewodnika muzycznego i duchowego. Pan Marek Terembuła, katecheta jest jak starszy brat dla członków grupy i jak w

rodzynie pomaga, wspiera, objaśnia i tłumaczy. O ile w wyjazdach uczestniczą w niepełnym składzie, to pan Marek zawsze jest, wiadomo - przewodnik.

Agata Jarosz mówi: Jako nastolatka byłam bardzo nieśmiała i wycofana i bałam się ludzi. Od dziewiątego roku życia należą do scholki i nabrałam wiary w swoje umiejętności śpiewacze, przestałam czuć się gorsza od innych, zostałam dowartościowana. Skończyłam klasę pianina w Ognisku Muzycznym. Od siedemnastego roku życia należą do scholki. Muzyka zawsze była wokół mnie, ale teraz znalazłam sens i cieszę się, że mogę chwalić Boga śpiewem.

Beata Budynkiewicz przez sześć lat uczyła się grać na pianinie, obecnie preferuje gitarę. Do scholi trafiła dzięki siostrze jako dziewięciolatka. Podkreśla, że zawsze była bardzo wstydliva i śpiewanie, niemalże w ukryciu, stojąc w grupie za kimś, bardzo jej odpowiada. Pani Beata mówi: Śpiewam Panu Bogu, mam szansę rozwoju, jestem wśród przyjaciół, którzy kochają śpiew, jak ja. Wyjeżdżam na wszystkie rekolekcje, które bardzo wiele mi dają. Miałam kiedyś jakieś załamania, wymyśliłam, że nie jestem godna. Odeszłam od scholi, aż do dnia, w którym spotkałam pana Marka, który przywił się i powiedział: Pan Bóg na ciebie czeka. Pan Marek to jest ktoś, sam autorytet. Wróciłam. Kiedy przychożą nowe osoby i wypadnie im śpiewać Psalm, nie zawsze jest to występ na miarę możliwości śpiewającego, ale pan Marek czeka, daje czas na poprawę, a jeśli ona nie następuje, zaprasza na indywidualną rozmowę



i udziela muzycznych wskazówek. Robi to tak delikatnie i cierpliwie, że każdy wierzy w swoje możliwości. Myślę, na koniec - dodaje pani Beata - że to wszystko tak się nam udaje, bo pan Marek jest bardzo blisko Pana Boga.

Zapytałam parafian, co sądzą o roli scholki w kościele i otrzymałam odpowiedzi: Elżbieta Karabczyńska: Sądzę, że dla młodzieży to jest fajna sprawa. Wprowadzie starsi, z pokolenia mojej mamy, tęsknią za „swoimi” pieśniami, którymi chwalili Boga i wierzą, że przez te lata wyśpiewywane modły mają siłę sprawczą. Janina Szymaniak: jestem nimi zachwycona. Są energiczni, melodyjni, a że nie znam słów, słucham.

Jadwiga Maciąg: Jestem scholką zachwycona. Wnoszą energię w liturgię, ożywiają słowo, przez co modlitwa jest wyrazista. Nie znam słów piosenek, ale to mi nie przeszkadza. Wielokrotnie ich słyszałam i lubię.

Scholą jestem zachwycona. Podziwiam zaangażowanie i oczywiście kunszt muzyczny. Doceniam warsztat metodyczny pana Marka Terembuły – katechety. Jestem budowana.

Dziękuję moim rozmówcom za szczere wypowiedzi, a także za śpiewną obecność wśród nas.

Życzę wielu wspaniałych przeżyć i sukcesów.

*Tekst: Danuta Sosa
Zdjęcia udostępnił Marek Terembuła.*





Herbaciane wzgórza Cameronu w Malezji

Kobieta w podróży

Karolina Zdanowicz, młoda, energiczna, rozgadana i pełna emocji kobieta. Od pewnego czasu podróżuje po świecie, łącząc pasję z zarabianiem pieniędzy. O tym, że można zwiedzać świat i jeszcze za to dostawać pieniądze, opowiada Iwona Pawłowska.

Iwona Pawłowska: Ile lat pracujesz w swoim zawodzie? Karolina Zdanowicz: Jako pilot wycieczek pracuję dopiero 3 lata. **Kiedy skończyła szkołę średnią, byłaś przekonana, że zostaniesz pilotką wycieczek?** Nie.

W jakim stopniu nauka w liceum ułatwiła Ci to zajęcie? Przede wszystkim nauczyłam się dobrze języków obcych, chociaż ich

nauczanie zaczęłam w gimnazjum, a lata w liceum ugruntowały moją wiedzę i umiejętności komunikacyjne. Znajomość języków obcych to totalna podstawa. I nie tylko chodzi o zawód pilota wycieczek, ale nawet o samo życie i jego jakość w XXI wieku.

Co trzeba zrobić, by pracować w Twoim zawodzie? Jakie mieć kompetencje?

Zawód pilota wycieczek jest objęty deregulacją, co oznacza, że nie trzeba posiadać żadnych oficjalnych ani państwowych uprawnień, aby taki zawód wykonywać. Niemniej jednak warto, a nawet, moim zdaniem, należy udać się na kurs pilota wycieczek. Dodatkowo można zdać egzamin (jak ja) przy Polskiej Izbie Turystyki.

Na pewno ważna jest też osobowość człowieka, który chce być pilotem wycieczek? Jakie cechy charakteru są niezbędne w tym fachu?

Sama wiedza i zdany egzamin nie wystarczają. Aby wykonywać pracę pilota wycieczek, należy mieć pewne cechy charakteru, z którymi albo się urodzimy, albo je w sobie wykreujemy, albo jedno i drugie. Jestem osobą bardzo kontaktową i pozytywnie nastawioną do życia, ale cierpliwość buduję w sobie i z każdą sytuacją uczę się, jak być cierpliwym i jak tę cierpliwość okazywać. Będąc pilotem wycieczek, należy kochać ludzi. Wszystkich. Bez wyjątku.

Co sprawia największą trudność w uprawianiu Twojego zawodu?

Największą trudność w wykonywaniu zawodu? Na razie takiej nie spotkałam.

Jak wygląda Twoje przygotowanie do wyjazdów?

Do wyjazdów przygotowuję się nieustannie. Pilot wycieczek to osoba ciekawa świata, która w każdym artykule, każdym pytaniu, każdej rozmowie znajduje inspirację do poszerzania wiedzy i do samorozwoju. Przygotowuję się do wyjazdu, często jestem już na innym wyjeździe. Tak jak teraz, te słowa piszę na plaży w Tajlandii, a za kilka dni lecę do Singapuru. Korzystam z wielu źródeł wiedzy - książek, internetu, map, planów. Największą kopalnią wiedzy są oczywiście lokalsi i dlatego znajomość języków obcych ułatwia dostęp do takich źródeł, do odbywania rozmów z drugą osobą na drugim końcu świata.

Preferujesz wyjazdy krajowe czy zagraniczne?

Nie mam preferencji odnośnie tego, gdzie wyjeżdżam - zgodnie z tym, co napisał jeden autor: „Cuda świata można znaleźć we własnym ogrodzie”. Najważniejsze to wyjść z domu. Opuścić swoją



Plaże Madagaskaru

strefę komfortu. Nieważne, czy podróżujemy po okolicy 20km, czy lecimy 3tys. km dalej. Ważna jest ciekawość świata i tego małego i tego dużego. Otwartość umysłu i serca na nowe zapachy, smaki, widoki. Od tego zaczyna się podróż. Niesamowicie smakuje kawa z kubka wypita na nowojorskiej ulicy, ale nie mniej świetnie smakuje kanapka, którą robię w domu, wrzucam do plecaka i zjadam, popijając herbatą z termosu, delektując się widokiem na piękne żółte pola rzepaku, leżąc gdzieś pod drzewkiem. Każdy kraj, każda okolica ma coś, co warto zobaczyć. Musimy się tylko nauczyć patrzeć i odkrywać.

Jakie egzotyczne miejsca miałaś okazję zwiedzić? Najbardziej egzotyczne miejsce to ewidentnie Madagaskar - nieskalany jeszcze masową

turystyką, gdzie ogromna, ale to ogromna bieda przeplata się z uśmiechami, serdecznością mieszkańców, którzy z perspektywy Europejczyka nie mają nic, a z własnej - mają wszystko.

Dokąd chętnie powracasz?

Z miejsc, do których lubię wracać na pierwszym miejscu jest zdecydowanie Nowy Jork, ale póki mogę, to najchętniej będę powracać do domu i do placzków ziemniaczanych mojej mamy, które zawsze na mnie czekają, gdy wracam z podróży ☺.

Nie skosztowałaś niczego lepszego podczas wojaży? Nie mów, że nie zachwyciły Cię egzotyczne smaki. Nic nie będzie lepsze od kuchni Mamy, ale oczywiście kosztowanie lokalnej kuchni to, moim zdaniem, obowiązek w podróżowaniu - smakujemy, próbujemy nowych potraw, przypraw, owoców czy

napojów, i dzięki temu jeszcze lepiej poznajemy dane miejsce oraz kulturę. W Bangkoku próbowałam duriana - ponoć najbardziej śmierdzący owoc świata - powiem tak: nie jest taki straszny, ale ta jedna degustacja zdecydowanie wystarczy mi na całe życie. Na Krecie jadłam najpyszniejszą oliwę, w Chorwacji - sałatkę rybną, a z kolei piwo najlepiej smakuje mi w porcie w Hamburgu. Każde miejsce ma swój niesamowity i indywidualny smak, a podróżowanie to najlepszy czas na ich odkrycie.

Kiedyś wspominałaś, że w Twoim zawodzie trzeba być też dobrym psychologiem. Co to znaczy?

Hmmm... pilot wycieczek to taki troszkę człowiek orkiestra - odpowiadam za organizację zarówno tę główną wyjazdu, jak i za to, żeby moi goście czuli się

jak najlepiej. Czasami potrzebują ramienia, na którym mogą się wyplakać, czasami potrzebują się wygadać, czasami po prostu posiedzieć razem w ciszy.

Czy będąc pilotem wycieczki masz okazję poczuć się jak turysta, czy cały czas jesteś „w pracy”?

Kiedyś ktoś powiedział, że jeśli będziesz kochać to, co robisz, to nigdy więcej nie będziesz musiał pracować. Coś w tym jest. Mojej pracy nie traktuję jak pracy. To moja pasja, pilotaż płynie w moich żyłach jak krew, ja jem ten zawód tyżkami każdego dnia. I uwielbiam dzielić się tą pasją z gośćmi.

Co robisz, gdy trafiasz na marudnych lub mocno niezdyscyplinowanych turystów?

Ludzie, których spotykamy po drodze, są różni, z różnym bagażem doświadczeń, z różnym podejściem. Uważam, że wszyscy ludzie są dobrzy, tylko niektórym trzeba pomóc, by tę dobroć wydobyć. W trakcie wycieczek zdarzają się różne sytuacje i ode mnie, od pilota zależy, w jaki sposób pewne sytuacje rozwiąże, a pewne ignoruje. Nie ma recepty czy rozwiązania na trudne sytuacje, wszystko jest uwarunkowane danym dniem - humorem, pogodą, nastawieniem. Moi goście zawsze mi powtarzają, że moją wizytówką jest mój uśmiech i pozytywne nastawienie do życia. I to jest właśnie moja broń do zmierzania się z różnymi sytuacjami ☺.

Uważasz, że jest to zawód, który mogłabyś z czystym sumieniem polecić młodym ludziom szukającym swojej drogi życiowej?

Zawód pilota wycieczek nie jest dla każdego, ale zawsze będę zwolennikiem próbowania nowych rzeczy, podejmowania wyzwań, stawiania sobie nowych wymagań. Należy się rozwijać i korzystać z życia, bo mamy je tylko jedno.

Dziękuję i życzę, żeby placki ziemniaczane zawsze miały smak domu, po każdym z powrotów.

Z Karoliną Zdanowicz

(www.facebook.com/Karolinapilot)

rozmawiała

Iwona Pawłowska



Karolina Zdanowicz



Elafonisi - plaże z różowym piaskiem na Krecie



Madagaskar



Zachód słońca na Santorini

„Tradycyjne smaki Gospodyń Wiejskich”

1 grudnia 2018r. w sali wiejskiej w Nowej Wsi Grodzkiej zapachniało zbliżającymi się świętami. Ponad 100 osób - ubranych w barwne, ludowe stroje przybyło na **Festiwal Bożonarodzeniowych Smaków**, będący głównym punktem projektu „**Tradycyjne smaki bożonarodzeniowe dolnośląskich Kół Gospodyń Wiejskich**”, realizowanego przez **Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Pielgrzymka**, a dofinansowanego ze środków budżetu Samorządu Województwa Dolnośląskiego. Swój wkład finansowy wniosły także Dolnośląska Izba Rolnicza oraz Regionalny Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Inicjatorką projektu była Ewelina Niklewicz-Dębicka - przewodnicząca Powiatowej Rady KGW Powiatu Złotoryjskiego, a zarazem skarbnik Stowarzyszenia. Spotkanie prowadziła Wioleta Michalczyk- jego prezes.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Starosta Powiatu Złotoryjskiego - Wiesław Świerczyński, przewodniczący Powiatowej Rady Izby Rolniczej w Złotoryi - Andrzej Kozłowski, Radosław Zysnarski - prezes Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Legnicy, a także Iwona Witt - Czuprzyńska i Alina Kuźmina - redaktorki czasopisma „Gospodyni”.

Głównymi bohaterami uroczystości były Koła Gospodyń Wiejskich i zaproszone zespoły. Spotkali się przedstawiciele KGW: Pielgrzymka, Twardocice, Czapple, Nowa Wieś Grodzka, Jastrzębnik, Sędzimirów, Wojcieszyn, zespołów Fudżijamki i Polanki oraz zaprzyjaźnionych kół z Nowego Kościoła, Skorzynic, Grębocic (Powiatowa Rada KGW Powiatu Polkowickiego) oraz Żeliszowa (Powiat Bolesławiecki). Spotkanie to było podsumowaniem całorocznych działań związanych z współpracą i działalnością Kół Gospodyń Wiejskich oraz promocją tradycji kulinarnych. To druga odsłona prezentacji tradycyjnych świątecznych potraw. W kwietniu degustowaliśmy potrawy wielkanocne, na które przepisy można również znaleźć w wydanym kalendarzu.

W tym projekcie bardzo ważne były przeżycia kulinarne, ponieważ rozstrzygnięto dwa konkursy: „**Najciekawszy smak bożonarodzeniowego ciasta**” oraz „**Tradycyjna potrawa bożonarodzeniowa**”. Każde koło przygotowało jedną potrawę i jedno ciasto na konkurs. Można było spróbować, m.in. piernika, ryby po cygańsku i w zalewie, kutii, pierogów z kaszą gryczaną i pieczarkami, seromakowca, gołąbków polarskich, kwasówki, pijanych śliwek, sernika gotowanego, pieczeni z chlebem, makowników i innych przesmacznych tradycyjnych potraw i ciast.

Pięciorosobowa Komisja z redaktor naczelną czasopisma „Gospodyni” na czele, miała naprawdę trudne zadanie, komu przydzielić nagrody, ponieważ wszystko było smakowite i pięknie podane, jednak trzeba było wybrać. Wszyscy

prezentujący otrzymali nagrody za przygotowane potrawy i ciasta. Natomiast ostatecznie pięciorosobowa komisja, na czele, której stanęła redaktor naczelna czasopisma „Gospodyni”, przyznała dodatkowe nagrody.

W konkursie na Tradycyjną Potrawę Bożonarodzeniową:

I m - KGW Nowa Wieś Grodzka - kugiel z sosem grzybowym,
II m - KGW Grębocice - kibiny z kapustą i grzybami,
III m - KGW Skorzynice - wigilijna zupa grzybowa z suszonych grzybów,
Wyróżnienie – KGW Żeliszów - gołąbki z kaszą gryczaną.

W konkursie na Najciekawszy Smak Bożonarodzeniowego Ciasta:

I m – KGW Twardocice – makowiec tradycyjny,
II m – KGW Sędzimirów – moja świąteczna fantazja,
III m – KGW Pielgrzymka – sernik dyniowy na pierniku,
Wyróżnienie – KGW Jastrzębnik – makowiec śnieżny.

Szczególne podziękowania należą się paniom z KGW Nowa Wieś Grodzka, które goszcząc na siebie, przejęły na siebie trud przygotowania całej uroczystości, zarówno kulinarnych, jak i dekoracji. Wszystko, jak zwykle gustownie i bardzo smacznie. Po doznaniach smakowych przyszedł czas na duchowe. Oprawę muzyczną przygotowali: zespół muzyczny „Ojciec i Synowie” – akordeoniści oraz pan Ryszard Miksza. Wszyscy świetnie bawili się przy ich muzyce, przy której wspólnie śpiewano znane przeboje. Zabawa była przednia.

Efektom projektu jest również wydany kalendarz z przepisami kulinarnymi na 2019 rok – „Tradycyjne smaki Gospodyń Wiejskich”, pięknie ilustrowany zebrałymi przez Lucynę Kaczmarzyk zdjęciami KGW i potraw. Skład kalendarza wykonał Arkadiusz Kręcichwost.

Na odwrocie kalendarza znajdziemy tekst stanowiący kwintesencję pojęcia i działalności Kół Gospodyń Wiejskich: „Dolnośląskie Koła Gospodyń Wiejskich podtrzymują wieloletnie tradycje. Kiedyś na ich bazie powstawały zespoły folklorystyczne, a podstawową działalnością kół było przygotowywanie tradycyjnych potraw. Wprawdzie nie rozprowadzają już piskląt, jak przed kilkudziesięciu laty, nie organizują kursów szycia i kroju, ale nadal dzielą się swoim doświadczeniem z innymi mieszkańcami swoich miejscowości. Chętnie gotują i pieką, kultywując tradycje kulinarne stron, skąd przybyli ich przodkowie. Promują regionalne produkty żywnościowe. Uczą dzieci i młodzież wykonywania ozdób świątecznych, a także robótek ręcznych, np. wyszywania i haftowania, ponieważ wraca moda na motywy ludowe. Organizują imprezy okolicznościowe. Przekazują młodemu pokoleniu wartości tworzące poczucie tożsamości kulturowej. Tworzą wizerunek wsi, jako miejsca przyjaznego

do życia. Warto zadbać o promocję kół Gospodyń Wiejskich, ponieważ są one ostoją tradycji i integrują środowisko wiejskie”.

Dodajmy, że każda impreza, na której spotykają się KGW i zespoły folklorystyczne, to prawdziwa feeria kolorów i festiwal smaków. Warto tam być!

Wioleta Michalczyk



Segregowanie jest proste

Z burmistrzem Złotoryi Robertem Pawłowskim rozmawia Agnieszka Młyńczak

Wiemy, że szykuje się podwyżka śmieci, a żadna podwyżka się nie podoba. A ponieważ jest to związane z segregowaniem odpadów, zatem porozmawiamy o tym. Na początek kluczowe pytanie: dlaczego śmieci trzeba segregować?

Jedną z teorii na ten temat mówi, że już u źródła tak należy podzielić śmieci, aby w jak najlepszym stanie trafiły do sortowni i aby był jak największy odzysk surowców wtórnych. Na przykład, jeżeli wrzucisz papier do odpadów zmieszanych, to on nasiąknie wilgocią i jego odzysk będzie już niemożliwy, albo popioł do plastików. Dlatego jest sens, aby przynajmniej z grubsza na początku te odpady posegregować.

Przeciętny złotoryjanin może powiedzieć: co mnie obchodzi odzysk papieru? Przecież papier i tak szybko rozłoży się w ziemi.

Papier podlega recyklingowi, zatem jeśli on zgnije w ziemi, to tę samą ilość trzeba będzie pozyskać z lasu. Na następny papier. A drzew szkoda, bo coraz więcej ich się wycina na świecie.

Nie wszyscy w Polsce i w Złotoryi segregują śmieci, bowiem mamy wybór. Mamy prawo tego nie robić. Czy wobec tego za nas ktoś segreguje odpady?

Tak, oczywiście! Śmieci ze Złotoryi jadą do sortowni odpadów w Lubawce. Jedną jej część segreguje odpady mocno zanieczyszczone. Z nich odzyskuje się m.in. plastiki, metale (różne rodzaje). Jest to wykonywane mechanicznie, ale najpierw przy taśmie ze śmieciami stoją ludzie, którzy z grubsza dokonują selekcji. Odpady, które nie nadają się do recyklingu, idą do spalarni. A druga część sortowni zajmuje się już posegregowanymi z grubsza odpadami. Tam odzyskuje się surowce czystsze, na przykład różne rodzaje plastiku: woreczki, butelki, itp. Idzie to do producenta do powtórnego przerobu.

No to skoro to robi sortownia, to po co mieszkańcy muszą segregować? Męczyc się, pamiętać, te pojemniki w domu na różne odpady... Przekonaj złotoryjan, żeby sortowali śmieci, skoro i tak robi to specjalistyczna firma. Nawet najlepsza sortownia nie odzyska wszystkiego. A poza tym najlepszym sposobem przekazywania jest sposób ekonomiczny.

Gdy przekazujemy niesortowane śmieci do sortowni w Lubawce, to gmina za to płaci, tak? Obecnie za składowanie niesortowanych śmieci płacimy 324 zł za jedną tonę, a jeśli przekazujemy

wstępnie posortowane z żółtego pojemnika, to płacimy 91 zł za tonę. **Nowy cennik w Złotoryi ma być tak ustawiony, że cena za niesegregowane będzie o 50 procent wyższa od posegregowanych.** To jest na dzisiaj. A za rok prawdopodobnie ustawodawca wprowadzi zasadę jeden do dwóch. Czyli opłata niesegregowane odpady będzie o 100 procent wyższa od segregowanych. Problem pojawia się inny. Co zrobić z tymi mieszkańcami, którzy deklarują segregowanie, a tego nie robią? Czyli oszukują.

Oszukują głównie w budynkach wielorodzinnych, bo tam są anonimowi. Jaki masz pomysł na to, aby temu zaradzić?

No to jest problem, ale nie tylko u nas. Ogólnopolski. Różnie jest to rozwiązywane. Nawet w ten sposób, że straż miejska przychodzi do domu z żądaniem okazania, jak się w tym mieszkaniu segreguje śmieci. Ja osobiście nie chciałbym uciekać się do tak drastycznych środków, poza tym nie ma u nas aż tylu funkcjonariuszy. Ale za to będziemy powoli monitorować śmietniki, a głównie gniazda. Mogą być też wprowadzone kontrole straży miejskiej w tych miejscach. Jednak najważniejsza jest w tym wszystkim edukacja społeczeństwa i ułatwienie ludziom segregacji odpadów.

I tu jest zagwozdzka. Problem nie polega na tym, że mam wrzucić śmieć do odpowiedniego pojemnika, lecz na tym, w jaki sposób mam to zorganizować w moim domu? W małym mieszkaniu? To nie jest łatwe.

Każde gospodarstwo domowe powinno przygotować cztery kubeczki, odpowiedniki tych w gniazdach. Różne pojemniki są dostępne w sprzedaży. Można je postawić jeden na drugim, piramidkę taką zrobić, wtedy zajmują mniej miejsca. I tu chcemy zaproponować pewien model wyjściowy, który może być modyfikowany. Zakładamy, że najwięcej odpadów znajduje się w grupie tzw. tworzywa sztuczne + metal (żółty pojemnik). Dlatego kubeczek na żółte odpady powinien być największy, drugi kubeczek na bio, trzeci na zmieszane. Ten ostatni pojemnik powinien być najmniejszy, bo tu jest najmniej odpadów. Czwarty pojemnik na butelki PET, chociaż jeśli się taką wrzuci do zmieszanych, też się nic nie stanie. Tutaj też możemy wrzucać szkło, ale tylko w domu, bo w gnieździe już trzeba je rozdzielić.

I co ważne, do pojemnika bio można wrzucać śmieci razem z foliowymi workami, bo w sortowni prace rozpoczynają od rozrywania worków foliowych, w których śmieci zostały wyrzucone.

Gdzie można kupić takie pojemniki? Nie wszyscy korzystają ze sklepów internetowych. Spróbujemy dojść do porozumienia z paroma sklepami na terenie Złotoryi, pokażemy skąd mogą ściągnąć ten towar. I takie rozwiązania będziemy lansować.

Rozumiem, że urząd zorganizuje jakąś akcję i będzie uczył, w jaki sposób zorganizować segregację

odpadów już na poziomie gospodarstwa domowego. Można by było na przykład zrobić krótkie filmiki edukacyjne, które by były na okrągło odtwarzane w miejscach publicznych. Filmiki na temat jak gospodyni domowa segreguje śmieci podczas gotowania obiadu i podczas sprzątanía. No może...

Albo wyobrażam sobie, że można by było skorzystać z pomocy wolontariuszy, którzy pokazują to samo np. na Rynku w Złotoryi. Taki happening.

Ja myślę, że można by to było zrobić w sposób bardziej radykalny. Rozłożyć płachtę przed ZOK-iem, tam wyrzucić jeden pojemnik śmieci zmieszanych i sprawdzić, czy na pewno odpady są prawidłowo posegregowane. Czyli wszystko sprowadza się do edukacji. I my taką na pewno przygotowujemy.

Z drugiej strony trzeba dać mieszkańcom jakąś zachętę. Pomysł jest taki, żeby zakupić siedem automatów na zużyte puszk i butelki PET i ustawić je w kilku strategicznych miejscach w mieście. Automat za wrzucenie odpadów wydaje paragon, który może wziąć udział w losowaniu nagród ufundowanych przez miasto. Można by było wygrać na przykład umorzenie opłaty za śmieci.

Świetne rozwiązanie! Kiedy by to miało się spełnić? Najpierw chyba podwyżka śmieci?

No tak, niestety. Założenie jest takie, że jest to system samofinansujący się. Państwo ma do śmieci nie dokładać. Przez pierwsze cztery lata segregowania udało nam się utrzymać opłaty na niezmiennym poziomie. W 2018 trzeba było do opłat dołożyć nieco z kasy miejskiej. Udało nam się nie robić podwyżki, bo zmieniliśmy odbiorcę odpadów z Legnicy na Lubawkę, która jest znacznie tańsza. Jednak wystarczyło to tylko na rok. Teraz czeka nas spora podwyżka, bowiem cały czas rosną ceny na składówkach odpadów. **Podwyżkę opłat za śmieci w Złotoryi planujemy taką: 20 zł za segregowane, a 30 zł za niesegregowane od jednej osoby w gospodarstwie domowym.**

A kiedy by miała ruszyć śmieciowa kampania edukacyjna?

Zobaczymy, jak podejść do podwyżek radni. Oni tego nie lubią. Jeśli sesja zatwierdzi projekt uchwały, to w kwietniu byłaby pierwsza zwiększona opłata za marzec. Dopiero wtedy można będzie ruszyć z kampanią pt. **Segregowanie jest proste.**

Życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę.



2.01.2019 r. w złotoryjskiej Hali „Tęcza” rozegrany został turniej siatkarski pn. „Siatkarska Złota Gwiazdka”.

7.01.2019 r. w Szkole Podstawowej nr 1 w Złotorzy został zorganizowany Powiatowy Konkurs Kolęd i Piosenek Bożonarodzeniowych w Języku Obcym „Anielskie Nutki”.

10.01.2019 r. Złotoryjskie Technikum zajęło 37. miejsce w 21. finale „Rankingu Liceów i Techników Perspektywy” na Dolnym Śląsku.

13.01.2019 r. w powiecie złotoryjskim zorganizowano 27. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

23.01.2019 r. Miejska Biblioteka Publiczna w Złotorzy zorganizowała koncert kolęd w wykonaniu uczniów Ogniska Muzycznego w Złotorzy pn. „Kolęda pod choinkę”.

24.01.2019 r. w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Świerzawie odbył się IV Powiatowy Konkurs Kolęd i Pastoralek.

24.01.2019 r. w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym odbył się bal pod hasłem „Afryka dzika”.

27.01.2019 r. w sali widowiskowej w Wojcieszowie odbyło się „V Wojcieszowskie Śpiewanie Kolęd i Pastoralek 2019”.

28.01-08.02.2019 r. w ramach ferii zimowych Miejska Biblioteka Publiczna w Złotorzy oraz Złotoryjski Ośrodek Kultury i Rekreacji zorganizowały cykl spotkań dla dzieci. Ciekawe warsztaty oferowała także Sudecka Zagroda Edukacyjna w Dobkowie.

31.01.2019 r. ZOKiR zorganizował dla seniorów „Warsztaty ziołowo – kosmetyczne” dla seniorów. Warsztatami rozpoczęto nowy cykl spotkań pn. „Cztery pory roku seniora”.

2.02.2019 r. w Hali „Tęcza” odbył się Turniej Piłki Nożnej Halowej „Tęcza Cup” o Puchar Burmistrza Złotorzy.

14-17.02.2019 r. na hali sportowej ZSO w Złotorzy odbyły się zawody w strzelaniach z broni pneumatycznej „Wielki Puchar Kaczawy”.

17.02.2019 r. w sali widowiskowej ZOKiR wystąpił Kabaret Skeczów Męczących.

20.02.2019 r. w sali widowiskowej ZOKiR burmistrz Robert Pawłowski nagroził złotoryjskich sportowców, którzy swoimi wynikami w roku 2018 promowali nasze miasto na arenie ogólnopolskiej i światowej.

20.02.2019 r. Gmina Zagrodno dostała 420 tys. zł na projekt przygotowany przez Fundację Archeologiczną „Archeo” - remont i przebudowę wieży widokowej holenderskiego wiatraka w Radziechowie.

26.02.2019 r. w Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Świerzawie otwarto „Galerię 7 obrazów”. Są w niej prezentowane prace lokalnych artystów.

26.02.2019 r. w Świetlicy Wiejskiej w Prusicach odbyło się pierwsze z czternastu wydarzeń w ramach projektu pn. „Kaczawska Inicjatywa szansą na aktywizację i integrację osób zagrożonych wykluczeniem społecznym” p.n. „Bądźmy aktywni”.

27.02.2019 r. w Złotoryjskim Ośrodku Kultury i Rekreacji odbył się wykład Macieja Zawieruchy „Zioła w życiu seniora”.

Opracował: Jarosław Jańta

Złotoryjski Ośrodek Kultury i Rekreacji

zaprasza na wystawę

W modelarskiej miniaturze

Wystawa przedstawia efekt pracy modelarzy **sekcji modelarskiej ZOKiR**. Zostaną zaprezentowane: pojazdy wojskowe, artyleria, czołgi, samoloty, szybowce, figurki, dioramy. Wszystkie modele brały udział w zawodach i konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych.



W programie:

- spotkanie z pilotem szybowcowym i samolotowym, wychowankiem złotoryjskiej modelarni Michałem Figurą
- prezentacja prawdziwego szybowca.

Otwarcie wystawy w holu Złotoryjskiego Ośrodka Kultury i Rekreacji, pl. Reymonta 5
21 marca 2019 godz. 17.00
Wystawę będzie można oglądać do 29 marca 2019 r.

Wybieramy Człowieka Ziemi Złotoryjskiej

Kapituła Wyborów Człowieka Ziemi Złotoryjskiej informuje, że – po rocznej przerwie – podjęła decyzję o wznowieniu wyborów do tytułu Człowiek Ziemi Złotoryjskiej za rok 2018.

Na zgłoszenia czekamy do 11 marca 2019. Zgłoszenia można nadsyłać mailem na adres czcz@tmz.pl lub pocztą tradycyjną: Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej 59-500 Złotoryja, ul. Szkolna 1.

Pełny tekst regulaminu wyborów Człowieka Ziemi Złotoryjskiej opublikowany jest na stronie fb „Echa Złotoryi” w wydarzeniu pod nazwą Wybory Człowieka Ziemi Złotoryjskiej i Wernisaz ZKF. W tym samym miejscu można pobrać formularz zgłoszenia.

Kandydat do tytułu Człowieka Ziemi Złotoryjskiej winien spełniać między innymi następujące warunki:

- Tytuł może otrzymać więcej niż jedna osoba, jeśli ich działalność jest ściśle ze sobą powiązana i nie można wyodrębnić jednej osoby, która w tej działalności ma największe zasługi.
- Tytuł określonej osobie można przyznać tylko raz. Laureat po otrzymaniu tytułu wchodzi automatycznie do Kapituły następných wyborów.
- Zgłoszenie kandydata do tytułu „Człowieka Ziemi Złotoryjskiej” może złożyć każdy mieszkaniec powiatu złotoryjskiego lub organizacja społeczna działająca na terenie powiatu złotoryjskiego. Zgłoszenie winno mieć formę pisemną lub zgłoszone za pośrednictwem formularza zamieszczonego w internecie i winno zawierać niezbędne dane określone we wzorze zgłoszenia.

• Zgłoszenie powinno zawierać między innymi: imię i nazwisko zgłaszającego, imię i nazwisko oraz miejsce zamieszkania kandydata, uzasadnienie, w którym winna się znaleźć działalność bądź osiągnięcia kandydata za dany rok.

- Wybory przebiegają w trzech etapach:
 1. Do 11 marca br. przyjmowane są zgłoszenia na kandydatów do tytułu.
 2. Spośród nadesłanych propozycji Kapituła wybiera pięć osób, które zostają nominowane do tytułu „Człowieka Ziemi Złotoryjskiej”. Lista pięciu nominowanych zostaje podana do publicznej wiadomości.
 3. Z pięciorga nominowanych Kapituła wybiera laureata do tytułu „Człowiek Ziemi Złotoryjskiej”. Termin wyborów określa Kapituła.

Zgodnie z regulaminem każdy z członków Kapituły w wyborze Człowieka Ziemi Złotoryjskiej kieruje się własną skalą wartości. Musi przy tym pamiętać, że oceniane są osiągnięcia tylko i wyłącznie z roku, którego wybór dotyczy.

Na zgłoszenia do tytułu Człowiek Ziemi Złotoryjskiej czekamy do 11 marca 2019 r.

Prosimy o zgłaszanie kandydatów, którzy Państwa zdaniem zrobili największe dla naszego regionu w 2018 roku.

*Przewodnicząca Kapituły
Iwona Pawłowska*

Zabytki na emigracji

Maria z Dzieciątkiem

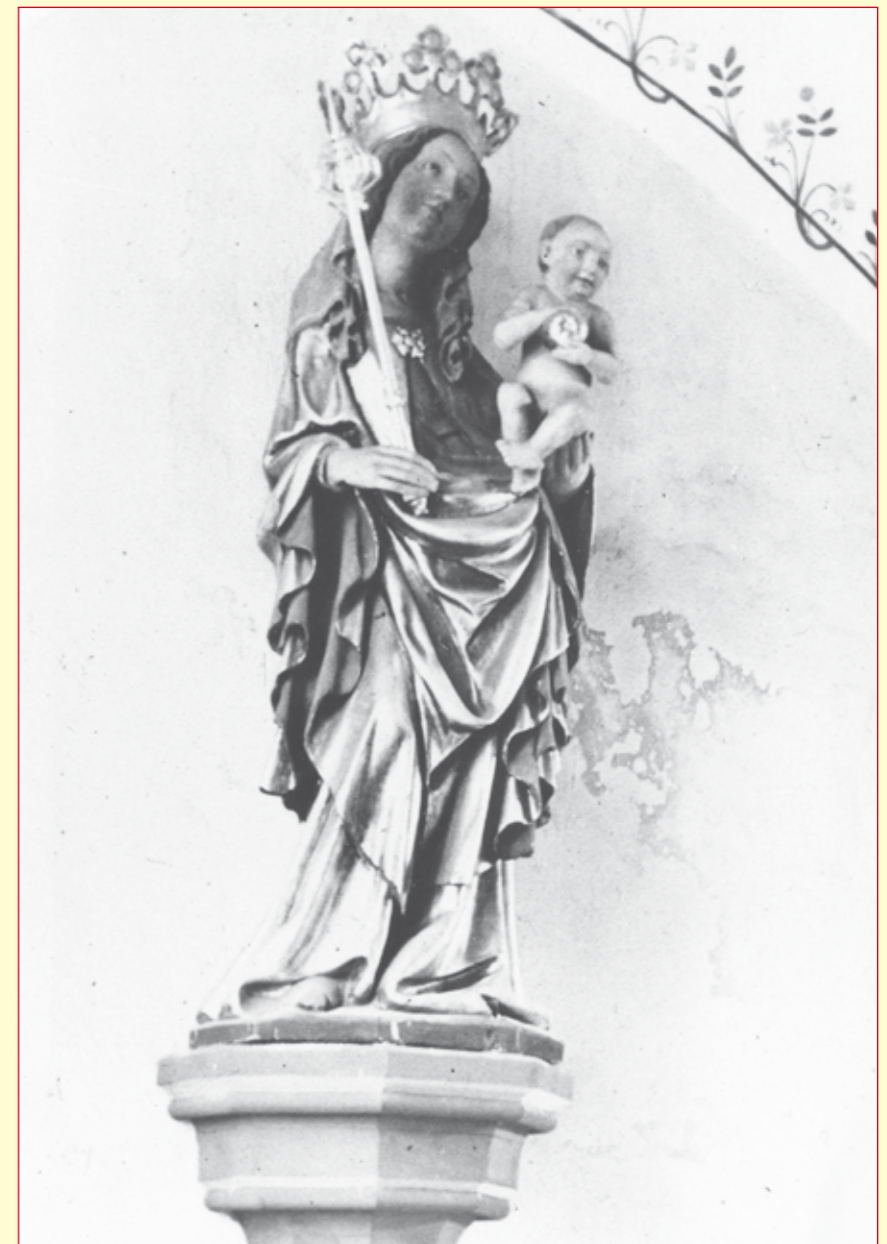
Po 1945 r. opuścił nasze miasto nie tylko średniowieczny krucyfiks, opisany w Echu z czerwca-sierpnia 2018 r. Znowu decydujący okazał się fakt, że kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny stał nieużytkowany aż do 1958 r. (pomijając sporadycznie odprawiane tutaj msze przez ks. Michała Dunasa w latach 1947-1948).

W przypadku Madonny cofnąć się musimy do lat 1420-1440, gdy jeden ze śląskich artystów wykonał ją z drewna lipowego, by ozdobiła najprawdopodobniej ołtarz główny kościoła Mariackiego. Nie znamy niestety nie tylko imienia wykonawcy, ale również fundatora dzieła.

Figura (o wysokości 148 cm) przedstawiała patronkę kościoła i dlatego była otaczana szczególnym kultem, zwłaszcza przed reformacją (protestanci objęli świątynię w 1522 r.). Jak pisał XVII-wieczny złotoryjski kronikarz, katolicy żołnierze przebywający w mieście podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648) okrywali nagą figurkę małego Chrystusa woalką, pomimo sprzeciwu miejscowego pastora.

W 1812 r., gdy stary i zniszczony wiekiem średniowieczny ołtarz został rozebrany, figura stanęła gdzieś we wnętrzu kościoła. Podczas usuwania wielu rzeźb i obrazów przez jednego z pastorów w 1828 r. trafiła do Sali Valentina Trozendorfa w dużej wieży kościelnej. Stała tutaj aż do I wojny światowej, a następnie umieszczono ją w kaplicy za amboną w wsporniku istniejącym do dzisiaj (patrz fotografia). Po II wojnie, w 1953 r., przejęta została przez wrocławskie Muzeum Śląskie (od 1970 r. Muzeum Narodowe). Tam naszą rzeźbę poddano konserwacji. Jakis czas była eksponowana w muzeum w Brzegu Dolnym, dzisiaj znowu znajduje się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

Roman Gorzkowski



Pod znakiem złota

Zgromadzone tutaj pamiątki pomogą z pewnością odpowiedzieć na pytanie, kiedy w powojennej Złotorzy rozpoczęła się gorączka złota. 23 maja 1976 r. do miasta dotarł Rajd Pracowników Prokuratur i Sądów Województwa Legnickiego, o czym świadczy plakietka wykonana wówczas przez Michała Sabadacha. Nie wiemy jednak, kto ten rajd

Zapomniane-odszukane

zorganizował. O kolejnych „złotych” imprezach informują już okolicznościowe znaczki: 23-25 maja 1985 r. odbył się Rajd Szlakiem Kopaczy Złota z okazji 40-lecia powrotu do Polski Ziemi Odzyskanych (organizator?), w 1986 r. Rajd Kopaczy Złota, ale przede wszystkim Złotoryjskie Płuczki, w 1989 r. Płuczki pod hasłem Szlakiem Kopaczy Złota (a może

chodziło także o rajd?). Wszystkie wymienione imprezy z 1986 i 1989 r. zorganizował tutejszy Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Prosimy o uzupełnienie naszych wiadomości oraz informację o innych tego typu kolekcjonerskich skarbach.

Roman Gorzkowski





Książę Joachim II Hektor, wyraził zgodę na objęcie przez Krzysztofa Pannoniusa stanowiska profesora poezji na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą

Frankfurt nad Odrą w XVI w. Taki widok ujrzał Krzysztof Pannonius w 1540 r., gdy przybył do miasta w celu objęcia stanowiska profesora poezji na uniwersytecie z pensją 80 guldenów rocznie

List wizytatorów kościelnych z 1540 r. do Krzysztofa Pannoniusa ze Złotoryi

Disponujemy niewielką ilością złotych listów z 1. poł. XVI w. To są naprawdę unikatki. Dlatego warto opublikować zapomniane źródło epistolograficzne sprzed 479 lat: **List wizytatorów kościelnych z 1540 r. do Krzysztofa Pannoniusa ze Złotoryi.** Krzysztof Pannonius, zw. Preuss, Preyss, Breyß (1515-1593) był Węgrem pochodzącym z Bratysławy (niem. Pressburg). W 1530 r. w wieku piętnastu lat, po pokonaniu 450 km, przybył do Gimnazjum Humanistycznego w Złotoryi i uczył się tam przez sześć lat (1530-1536). Potem studiował na Uniwersytecie w Wittenberdze (1536-

1538). Po zdobyciu tytułu magistra (19 września 1538 r.) został zatrudniony przez rektora Valentina Trozendorfa na stanowisku nauczyciela retoryki w gimnazjum złotoryjskim (1538-1540). W tym czasie w szkole pracowali i byli kolegami Pannoniusa: rektor Valentin Trozendorf, Johannes Tschirmin, Jodocus Heniochus (kantor) oraz Melchior Liebal (katecheta). W 1540 r. spotkało Pannoniusa wielkie wyróżnienie - otrzymał nominację na profesora poetyki na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą. Nominację zatwierdził sam książę

-elektor brandenburski Joachim II Hektor (1505-1571), znany patron nauki, który założył m.in. Uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą. List informujący o powołaniu został napisany w języku staroniemieckim (wczesno-nowo-wysoko-niemieckim) latem 1540 r. przez wizytatorów kościelnych i wysłany do Złotoryi do Krzysztofa Pannoniusa i tzw. społeczności uczonej (nauczycieli, pastorów i radnych złotoryjskich).

Frankfurt nad Odrą, 27 sierpnia 1540 r.

Wpierw oddajemy swoje służby, wielmożny, dobry przyjacielu. Jako wybranego spośród wielu teraz wzywamy do przybycia na nasz Uniwersytet, aby można Wam nominację zaoferować na wykładawcę lekcji na tym Uniwersytecie i chcemy przeznaczyć, na niego Ciebie nareszcie, oraz dla tego stanowiska,

o ustanowieniu również dogodnej dla was płatności, pomyśleliśmy i przeznaczyć kazaliśmy. Mamy prawo Was przeto w obecnie odbywającej się wizytacji nareszcie na lekcję poetyki zatwierdzić i 80 guldenów rocznego uposażenia ustanowić. Ponieważ Wam wcześniej wszystko uczciwie i chcemy dać, także wielce użytecznie dostarczając i dla tych lekcji, zanim zostaną one inaczej przedstawione przez Elektora Brandenburskiego [Joachima II Hektora] itd. naszego łaskawego Pana, do was po przyjacielsku usposobionego, wcześniej o Waszą osobę uproszonego, zechcesz zaakceptować tak korzystne warunki i w dogodnym dla Ciebie czasie od teraz do Świętego Michała [29 września] lub niedługo potem tutaj przybyć i te lekcje poprowadzić. Gdyby Wam, to wynagrodzenie w jakiejś części było niewystarczające, należne

tak samo, dla twojej znakomitej pracowitości, może ono ulec poprawie, czyniąc je takim, jakie uznasz sobie za stosowne. Wielce znakomitym naszym łaskawym Panom i my jesteśmy skłoni śłużyć.

Datowano we Frankfurcie nad Odrą, piątek po Bartłomieju, Roku itd. 40. Elektor Brandenburski itd., nasz łaskawy Pan organizator wizytacji. Wielmożnemu Panu Krzysztofowi Pannoniusowi, ze Złotoryi na Śląsku, naszym dobrem przyjacielom.

Pannonius objął stanowisko profesora poetyki na uniwersytecie w semestrze zimowym 1540/1541 r. Pierwszym znanym zapisanym śladem jego nauczania jest wiersz ułożony na jego cześć w grudniu 1541 r. przez studenta z Legnicy Sebastiana Heilmanna, pt. *Epithalamion Christopheri Preys Pannonij*. Objęcie takiej posady wywołało w środowisku złotoryjskich elit ogromne poruszenie i podziw. Jeszcze 28 lat po tej nominacji, Johannes Clajus - nauczyciel i kantor w Złotoryi (1559-1568) w cyklu swoich wierszy poświęconych złotoryjskiej szkole (*Libellus de Origine et Conservatione Scholae Goldbergensis* z 1568 r.) pisał: *Krzysztof, który spośród wielu został wybrany /Co przydomkiem Pannonius nazwany, / który do miasta Frankfurt został powołany.* Użycie przez Clajusa w opisie powołania podobnych zwrotów jak w liście, świadczy, że list powołujący Pannoniusa był dobrze znany w Złotoryi. Clajus przy pisaniu tej rymowanki mógł korzystać z oryginału listu lub przynajmniej z jego odpisu. W tekście powołania można też chyba dostrzec podobieństwo do biblijnego cytatu: *Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych* (Mt 22,14)?

Nominacja była pewnie poprzedzona listem polecającym Filipa Melanchtona (rektora Uniwersytetu w Wittenberdze i jednego z najbardziej wpływowych osobistości w krajach niemieckich). Potwierdza to obszerna korespondencja Melanchtona z Pannoniusiem. W jednym z listów Melanchton pisał: *Temu młodemu*



Płyta nagrobna Franza Reicha z 1552 r. na złotoryjskim cmentarzu. Reich otrzymał posadę retora w gimnazjum w Złotoryi po odejściu Krzysztofa Pannoniusa w 1540 r.

człowiekowi, który te listy dla ciebie dostarczył, Pressburgowi (Pannoniusowi), obdarzonemu unikalnymi zdolnościami, urokiem i elokwencją. Piszże świetną prozą i wierszem. Nasza znajomość jest wielce zażyła, dlatego też, gdy usłyszał ode mnie, o Twojej zdolności do obdarzania życzliwością, o której mówiłem, poprosił o list do Was, aby Was pozdrowił tą drogą. Proszę cię, abyś go życzliwie przyjął.

Praca na uniwersytecie wiązała się dla Krzysztofa Pannoniusa z większym prestiżem oraz z wyższymi zarobkami. Otrzymał rocznie 80 guldenów (które mogło ulec zwiększeniu). W Złotoryi miał tylko 70 florenów. Ponadto dostał jeszcze posadę sekretarza elektora Joachima II Brandenburskiego (1541-1542), co pewnie także skutkowało

dotatkowym wynagrodzeniem. Pannonius przepracował we Frankfurcie 17 lat (1541-1558). Można więc uznać, że praca przynosiła mu satysfakcję. Następnie był prawnikiem w Ołomuńcu (1558-1565), prawnikiem w Toruniu (1565-1579) oraz profesorem retoryki na Uniwersytecie w Królewcu (1579-1593). Tam zmarł i został pochowany.

Złotoryjski list do Krzysztofa Pannoniusa z 1540 r. przeleżał w archiwach ponad 320 lat. Dopiero w 1862 r. Adolph Friedrich Riedel (1809-1872) - niemiecki antykwariusz, odnalazł ten krótki tekst i opublikował w jednym z tomów swojego monumentalnego (41 tomowego) zbioru archiwalnych dokumentów (Codex Diplomaticus Brandenburgensis).



Adolph Friedrich Riedel - odnalazł list do Krzysztofa Pannoniusa z 1540 r. i opublikował w 1862 r. w Kodeksie Dyplomatycznym Brandenburskim

Źródło listu: Codex Diplomaticus Brandenburgensis, hrsg. Adolph Friedrich Riedel, Bd. 23, Berlin 1862, s. 473.

Literatura: G. Aemilius, Propempticon scriptum ad Melchiorem Acontium et Christoph Pannonium..., Wittenbergae 1537; Ch. G. Jöcher, Allgemeines Gelehrten-Lexikon, Bd. 3, Leipzig 1751, s. 1766; G. Bauch, Die Anfänge der Universität Frankfurt..., [w:] Geschichte der Erziehung und des Unterrichts in den Ländern deutscher Zunge, Berlin 1900, s. 140-142; P. Steinmüller, Einführung der Reformation in die Kurmark Brandenburg durch Joachim II, 1903, nr 76, s. 100-101; G. Bauch, Valentin Trozendorf..., 1921, s. 80-82; W. Salgó Ágnes, Jakscis János építaphiuma. Egy 16. századi görög gyászvers művelődéstörténeti háttere [w:] Magyar Könyvszemle, T. 116, Budapest 2000, s. 70-77; M. Höhle, Universität und Reformation: die Universität Frankfurt (Oder) von 1506 bis 1550, Köln 2002, s. 485-487.

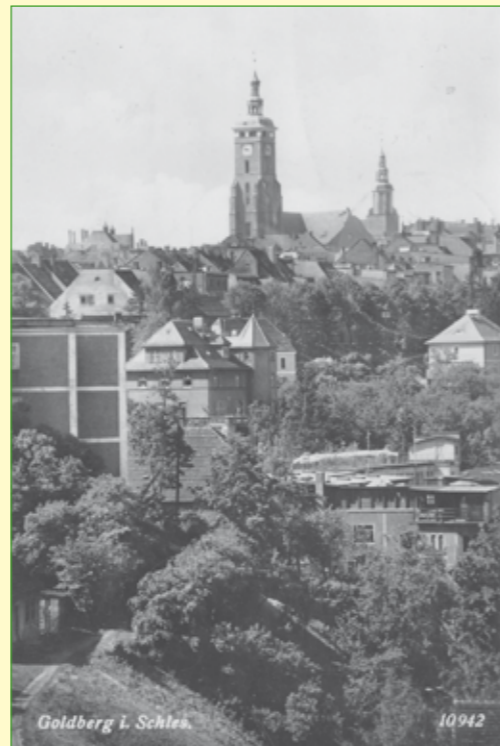
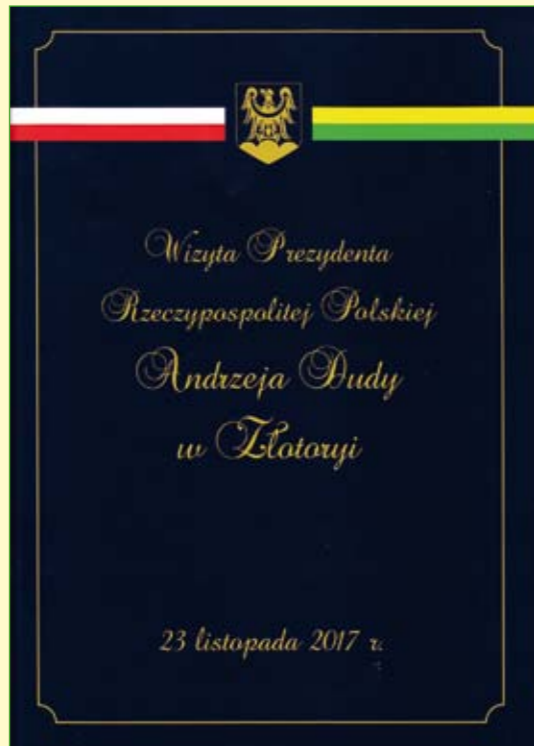
Damian Komada

Warto przeczytać

Wizyta Prezydenta

Wydany przez Urząd Miejski pod koniec ubiegłego roku album upamiętniający wizytę prezydenta Andrzeja Dudy w listopadzie 2017 r. uprzytomnia nam jak szybko upływa czas. Jeszcze przecież pamiętamy dokładnie to wyjątkowe wydarzenie: tłumy złotoryjan, ważne dla miasta wystąpienia, indywidualne kontakty, pamiątkowe zdjęcia. Album zawiera przemówienia burmistrza miasta i gościa oraz blisko sto fotografii (wykonanych przez Łukasza Rycąbła, Piotra Maasa, Teresę Grek, Danutę Sosę, Edytę Urbańską, Justynę Barcik, Katarzynę Żwakulę, Jarosława Jaříę, Michała Wozowczyka, Paulinę Rutę i pracowników Kancelarii Prezydenta). Wielu mieszkańców Złotoryi z pewnością odnajdzie siebie na fotografiach. Wszyscy zainteresowani mogą bezpłatnie otrzymać wydawnictwo w Urzędzie Miasta.

Roman Gorzkowski



Kącik starej widokówki

Po prostu Calcutta

Pod koniec czerwca 1939 r. przybyła do Złotoryi pani Hertrampf. Korzystała z urlopu i zatrzymała się w jednej z kamienic przy Rynku. Pierwszego lipca, tuż przed swoją dalszą podróżą do Cottbus, nadała widokówkę do Kalkuty (w adresie w oryginale Calcutta). Już 27 lipca jej syn Herbert, mieszkający tam w Grand Hotelu, mógł cieszyć się pozdrowieniami i najnowszymi wiadomościami od swojej matki. Niestety nie wiemy w jakim celu Herbert trafił do Indii i jak długo tam przebywał. Warto również przyrzeć się samemu zdjęciu, zwłaszcza obiektom na pierwszym planie. Spróbujmy odszukać miejsce gdzie stał fotograf i sprawdzić, czy zmienił się ten fragment miasta w ciągu 80 lat.

Tadeusz Lubiniecki
Roman Gorzkowski

Czy nie można odnieść wrażenia, że tak długo jak w tym miejscu w Rynku będzie stał kiosk, oferujący bieżącą prasę oraz inne potrzebne przedmioty codziennego użytku, dopóty nasze miasto wciąż będzie miało widoki na przyszłość? Wypada podziękować „Ruchowi” oraz aktualnym właścicielom tego, nie wahamy się tak nazwać, symbolu miasta. Proszę także zauważyć, że jedna z sąsiednich aptek również kontynuuje stare, jeszcze przedwojenne, tradycje. Poszukujemy właśnie informacji o dziejach kiosku i apteki, innych podobnych fotografii oraz wspomnień.

Waldemar Chabior
Roman Gorzkowski

Historia jednej fotografii



Nieśmiertelny kiosk (kiedyś Ruchu)

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI ŻŁOTORYJSKIEJ



Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej liczy sobie 31 lat.

A każdy rok to wiele inicjatyw skierowanych do mieszkańców naszej Małej Ojczyzny. To kolejne wydania książek, broszur, widokówek i czasopism, to konferencje, i niezliczona ilość przebytych kilometrów podczas rajdów i wycieczek, to tysiące zdjęć, obrazów i różnych przedmiotów wyeksponowanych podczas wystaw.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej,

59-500 Złotoryja, ul. Szkolna 1,

e-mail: tmzz@tmzz-zlotoryja.pl; tel.: 571254858

TMZZ zdobył tytuł Laureata w VI edycji konkursu zDolne NGO

Niektóre z przedsięwzięć zrealizowanych przez TMZZ w 2018 roku:

VII Złotoryjski Przegląd Kultury Kresowej, XVII Powiatowy Dzień Regionalisty, XXI Rajd Jadwiżański, upamiętnienie Herberta Helmricha płytą na deptaku w Alei Złotych Ludzi, Europejskie Dni Dziedzictwa pod hasłem „100-lecia odzyskania niepodległości”, spotkanie uczniów SP 3 z „Echem Złotoryi” w ramach projektu „Niepodległa” – „Godność, Wolność, Niepodległość”.

* OŚRODEK DOKUMENTOWANIA I OPRACOWYWANIA DZIEJÓW ZIEMI ŻŁOTORYJSKIEJ

* ECHO ŻŁOTORYI

* BIBLIOTECZKA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI ŻŁOTORYJSKIEJ

* ŻŁOTORYJSKI KLUB FOTOGRAFICZNY

* KOŁO KRESOWIAN

* KLUB KOLEKCJONERA

* RAJDY I SZLAKI ŚW. JADWIGI ORAZ ŚW. JAKUBA

ECHO ŻŁOTORYI

ŻŁOTORYJSKI KLUB FOTOGRAFICZNY

GALERIA SPONSORÓW

**TO MIEJSCE
CZEKA NA TWOJĄ
REKLAMĘ**

Przedsiębiorstwo Górniczo-Produkcyjne
BAZALT
„Bazalt” SA w Wilkowie

LASY PAŃSTWOWE
**NADLEŚNICTWO
ŻŁOTORYJA**

Lena
Wilków Spółka z o.o.
PRODUCENT
konstrukcji stalowych
aparatury i urządzeń technologicznych
w tym dla ochrony środowiska
tymczasowych stacji paliw
elementów złącznych hydrauliki siłowej
sprzętu transportowego dla górnictwa
www.lena.com.pl
lenawilkow@lena.com.pl
tel.+48 768783 480, fax +48 76 8783 212

VITBIS
szklane bombki choinkowe

POAR
Złotoryja

grysy bazaltowe

- * płukanki
- * kolorowe
- * posypki
- * mączki

STONESPOL

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE STONESPOL
ul. Żłota 1, 59-500 Złotoryja, Polska, tel./fax (+48 76) 87 84 023



ECHO ŻŁOTORYI

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej

Adres redakcji: 59-500 Złotoryja, ul. Szkolna 1 („Bacalarus”), tel. 571254858,
Internet: www.tmzz-zlotoryja.pl, www.facebook.com/echo.zlotoryi, e-mail: echo@tmzz.pl

W pracach redakcyjnych uczestniczyli społecznie: Anna Chrzanowska-Wiewiórska (sekretarz redakcji), Roman Gorzkowski, Beata Jańta (korekta), Jarosław Jańta, Damian Komada (skład), Agnieszka Młyńczak, Iwona Pawłowska, Krystyna Rybicka (dystrybucja), Danuta Sosa, Joanna Sosa-Misiak (redaktor naczelna).

Zdjęcie na okładce: Akradziusz Kręcichwost, Zamarznęte Szmaragdowe Oczko.

Echo Złotoryi jest laureatem Dolnośląskiego Klucza Sukcesu za 2013 rok

